PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłkę poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5868. Lwów, piątek 10 czerwca 1921 Rok XII

Sytuacya bojowa na G. Śląsku.
Smierć ofiary orgii samochodowych.

Anormalne stosunki kupieckie w Gdańsku.

Przewlekłe rokowania polsko-gdańskie. — Złe interesy kupiectwa gdańskiego. — Wina Niemiec. — Zakaz wywozu do Polski. — Nadzieja rychłego eksportu do Polski. — Przygotowania Izby Handlowej w tej sprawie. — Rokowania polsko-gdańskie a unia gospodarcza z Polską.

(Od naszego gdańskiego korespondenta).

Gdańsk, 6. czerwca.

Długo czekać trzeba jeszcze będzie na ustalenie stosunku w Wolnem Mieście Gdańsku. Od uformowania się jego stosunków z najbliższymi sąsiadami, a zwłaszcza z Polską zależy jego życie handlowe i sprawność gospodarcza. Kupiec-Gdańszczanin czeka już długo na uregulowanie stosunków między Gdańskiem a Polską. Niestety wszystkie te oczekiwania dotychczas zawiodły i trzeba czekać cierpliwie dalej, teraz może już niedługo. Każdy zręczny i dzielny kupiec gdański obiecuje sobie dużo na przyszłość z handlu z Polską, która przez Gdańsk skieruje swój eksport do krajów zamorskich. Dlatego też z wielką uwagą śledzi kupiectwo polskie toczące się rokowania polsko-gdańskie i pragnie jak najspieszniejszego ich załatwienia. Na umowie polsko-gdańskiej będzie mógł kupiec gdański budować swą przyszłość i nie będzie potrzebował się obawiać zmiany rozporządzeń, dzisiaj tak często się powtarzającej.

Kupiectwo gdańskie nie jest z obecnego stanu rzeczy zadowolone i, nie mając możności wywozu za granicę a zwłaszcza do Polski, robi małe obroty i zarabia też mało. Dawniej były interesy gdańskie przepełnione klientelą polską z obecnego Pomorza. Dziś wobec wielkiej różnicy walutowej, otrzymać można na Pomorzu względnie taniej towary łódzkie, niż w Gdańsku, przeliczywszy walutę polską na niemiecką. Dlatego też tutejsze wielkie domy towarowe i liczni kupcy gdańscy skarżą się na małe obroty i złe interesy. W ich interesie leży, aby marka polska podniosła się wkrótce. Zresztą całe życie gospodarcze Gdańska jest w tem zainteresowane i zależy od tego w głównej mierze.

Gdańsk, który chciał być miastem wielkich targów, pogrzebać musiał swe zamiary na czas nieoznaczony po nieudałym zeszłym targu wiosen

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Sytuacya na froncie śląskim.

Bytom, 9. czerwca.

(§ EE.) Radio. — Komunikat z d. 8. czerwca: Atak nieprzyjaciela na Jaszkowice odparto. Niemcy wtargnęli podstępem do Grodziska, skąd jednak wypędzono ich wkrótce. W Tarnowskich Górach powstańcy opanowali dworzec i pocztę, oraz odebrali Niemcom 12 mitraljez. Na odcinku środkowym walk nie było, wobec obsadzania strefy neutralnej przez sprzymierzonych.

W rejonie starego Koźla ponowne ataki nieprzyjacielskie. Jedna z niemieckich grup środkowych jest świetnie uzbrojona, tak, że na baon wypada 40 mitraljez. Niemcy mają też dużo armat ciężkiego kalibru.

Bytom, 9. czerwca.

(§ EE.) Radio. Niemcy zajęli Olesno, poczem wkroczyły tam oddziały angielskie. Niemcy stosują terror w stosunku do Polaków. Anglicy zachowują się biernie.

Anglia odrzuca propozycye niemieckie.

London, 9. czerwca.

(§ EE.) Radio. — Anglicy powiadomili Niemców, że siły sprzymierzonych na Górnym Śląsku są dostateczne do utrzymania porządku. Propozycya więc Niemców dostarczenia zbrojnej pomocy aliantom jest nie na miejscu.

AMBASADOROWIE ANG. I. FRANC. SKŁADAJĄ OŚWIADCZENIE.

Berlin, 9. czerwca.

(§ EE.) Radio. Ambasadorowie francuski i angielski przedstawili w niemieckim ministerstwie spr. zagr. stanowisko swych rządów w sprawie górnośląskiej. Jest to odpowiedź na akcyę niemiecką wobec ultimatum sprzymierzonych.

VON DER GOLTZ W GLIWICACH.

Bytom, 9. czerwca.

(§ EE.) Radio. Krążą tu pogłoski, że do Gliwic przybył generał von der Goltz i stanął na czele 7000 zorganizowanych Niemców gliwickich.

KURS MARKI POLSKIEJ.

Warszawa, 9. czerwca.

(Telef.) (m) Z Gdańska telegrafują: Kurs marki polskiej wynosił wczoraj po południu 5.10—5.15—5.20. Przekazy na Warszawę 5 do 5.10.

Warszawa, 9. czerwca.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: Kurs marki polskiej wynosił wczoraj po południu 5.22 i pół — 5.30—5.40, przekazy na Waszawę 5.15—5.40, noty Krissa 13.25.

Warszawa, 9. czerwca.

(Telef.) (m) Z Genewy telegrafują: Za 100 marek polskich płacono tu wczoraj po południu 0.51 i trzy czwarte.

Warszawa, 9. czerwca.

(Telef.) (m) Z Zurychu telegrafują: Wczoraj płacono za 100 marek polskich 0.50.

ORGIE NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 9. czerwca.

(Telef.) (m) Orgie na nieurzędowej giełdzie warszawskiej niczem prawie nie uzasadnione zbliżają się już ku końcowi wobec powstrzymania się od kupna walut zagranicznych i wobec zapowiedzianej interwencyi rządu polskiego. W ostatnim dniu nastąpiła już nawet pewna zwyżka marki polskiej. Poza tem panuje istotny chaos w którym nawet giełdziarze nie bardzo się mogą zoryentować. Ostatnie notowania na nieoficyalnej giełdzie warszawskiej były następujące: Marki niemieckie 20—19'85—19; dolary Stanów Zjednoczonych 1255—1200—1100; funty szterl. 4600—4500; franki francuskie 104—100—99; korony wiedeńskie stemplowane 210—200, korony wiedeńskie niestempl. 265—260; ruble dumskie 80—75—50—49; ruble carskie 4, ruble sowieckie 3'75—3'25, ruble złote 57.000—54.000, ruble srebrne 300—250, marki srebrne 80, rosyjski bilon srebrny 115—95.

nym. Kierownicy owego targu oświadczyli, iż o następnym targu gdańskim można wtenczas dopiero pomyśleć, gdy marka polska stać będzie przynajmniej na 70 fen. niem. Jeżeli nie nastąpi szybkie i znaczne podniesienie się waluty polskiej to długo na następny targ trzeba będzie czekać. Targ taki potrzebuje także pewnego większego okresu czasu do przygotowania go.

Kupiectwo gdańskie ograniczone jest tylko dzięki Niemcom do załatwienia swych interesów w obrębie Wolnego Miasta Gdańska. Niemcy dostarczają mu swych towarów jedynie pod warunkiem, aby ich interesenci nie wywozili ich do Polski. Niemiecki urząd dla wywozu zagranicznego żąda nawet pod tym względem złożenia przysięgi od poszczególnych kupców gdańskich. Rzecz jasna, iż w takich warunkach nie może być mowy o wzroście handlu w Gdańsku.

Zdaje się, iż te krępujące więzy wnet opadną. Tutejsza Izba Handlowa czyni przygotowania do wywozu towarów do Polski. Sprawa ta stoi w związku z obecnie toczącemi się rokowaniami polsko-gdańskiemi. W rokowaniach tych przewiduje się wspólną unię celną i gospodarczą Gdańska z Polską. Wprawdzie unię gospodarczą zamierza się wprowadzać stopniowo, bez wielkich wstrząśnień dla gospodarczego życia Wolnego Miasta Gdańska, lecz będzie to już znaczny krok naprzód w uzdrowieniu obecnych anormalnych stosunków między Gdańskiem a Polską i przyczyni się do wzrostu handlu gdańskiego.

K.

Amnestya.

II.

Lwów, 9. czerwca.

Zupełna lecz względna amnestya obejmuje: a) przestępstwa cywilne zagrożone karą pozbawienia wolności ponad trzy miesiące, jeżeli prawomocnym wyrokiem orzeczono karę najwyżej trzymiesięczną lub grzywnę — b) przestępstwa prywatno-skarbowe, ścigane na wniosek lub z upoważnienia, jeżeli prawomocnym wyrokiem orzeczono karę najwyżej trzymiesięczną lub grzywnę — c) przestępstwa o charakterze wyłącznie lub wybitnie politycznym (społecznym lub ekonomicznym) zagrożone karą pozbawienia wolności ponad jeden rok, jeżeli prawomocnym wyrokiem orzeczono karę najwyżej do jednego roku — d) przestępstwa wojskowe popełnione z chęci zysku, niesubordynacyę z czynnem porwaniem się na przełożonego tudzież powtórną dezercyę z pola, jeżeli prawomocnym wyrokiem orzeczono karę najwyżej do jednego roku — e) przestępstwa cywilne zagrożone karą pozbawienia wolności ponad trzy miesiące, jeżeli sąd za zgodą prokuratora uważa za wystarczającą karę najwyżej trzymiesięczną — f) przestępstwa wojskowe popełnione z chęci zysku tudzież niesubordynacyę z czynnem porwaniem się na przełożonego, jeżeli sąd za zgodą prokuratora uważa za wystarczającą karę najwyżej jednoroczną.

W wypadkach (a—d) należy prawomocnie orzeczoną karę darować, w wypadkach zaś e, f, nie należy wdrażać dochodzeń, a wdrożone należy zastanowić. Decyzya więc w ostatnich dwóch wypadkach zależy od uznania sądu i dobrej woli prokuratora. W razie wątpliwości rozstrzyga w tych wypadkach na wniosek prokuratora posiedzenie niejawne sądu okręgowego względnie posiedzenie dyspozycyjne sądu wojskowego okr. gen. Te dwa ostatnie wypadki (e, f,) będą w praktyce miały prawdopodobnie małe zastosowanie. We wszystkich powyższych wypadkach gasną równocześnie skutki zasądzenia.

Amnestya częściowa z niższą sankcyą karną obejmuje: a) przestępstwa o charakterze wyłącznie lub wybitnie politycznym (społecznym lub ekonomicznym) osądzone prawomocnie karą pozbawienia wolności od jednego roku do lat dziesięciu lub wyższą albo dożywotnią, albo karą śmierci z wyjątkiem wypadków, w których sprawca zamierzał człowieka pozbawić życia, uszkodzić go na ciele, zdrowiu lub we większym rozmiarze na własności albo pozbawić osobistej wolności zapomocą oszczerstwa i cel ten osiągnął — b) przestępstwa wojskowe popełnione z chęci zysku (kradzież, sprzeniewierzenie, plądrowanie itp.) tudzież niesubordynacyę z czynnem porwaniem się na przełożonego oraz dezercyę z posterunku przed nieprzyjacielem, lub z oblężonej twierdzy, dezercyę do nieprzyjaciela i powtórną dezercyę z pola osądzone prawomocnie takiemi samemi karami, jak pod a).

W obu tych wypadkach (a, b,) z prawomocnie orzeczonej kary należy darować połowę, nigdy jednak nie może pozostać do odcierpienia więcej niż lat pięć — nawet wtedy, gdy karę orzeczono ponad dziesięć lat — karę dożywotnią ogranicza się do lat pięciu, a karę śmierci zamienia się na dziesięć lat ciężkiego więzienia. Z chwilą odcierpienia kary gasną wszelkie skutki zasądzenia.

Dr. Zygmunt Rolnicki.

Dwa nowe pisma zachowawczo-klerykalne.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, w czerwcu.

(X) Tadeusz Smarzewski ma jako publicysta konserwatywny dobrą markę w pisarstwie naszem. Autor „Wakacyi w Anglii" był przez długie lata filarem obozu zachowczego Królestwa. Do niedawna redaktor „Dziennika Poznańskiego" stanął obecnie na czele tygodnika, który lawnie i bez obsłonek chce być placówką myśli konserwatywnej.

Tygodnik „Polska" tem się różni od szeregu naszych pism prawicowych, że nie maskuje się, nie nadużywa wyrazu „demokracya" dla przesłonięcia tendencyi zastojowych. Gdy rozmaite „Rzeczpospolite" i „Gazety Warszawskie" w stolicy, a ich odpowiedniki we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie — stroją się w piórka „demokratyczne", zaś są naprawdę siedliskami wstecznictwa — to nowy tygodnik p. Smarzewskiego z chwalebną otwartością przyznaje się do celowej propagandy idei konserwatywnej u nas.

To też, przeciwstawiając się zasadniczo i z całą stanowczością temu programowi, przeświadczeni o jego bezpłodności w nowożytnym republikańskim ustroju, jednak uznać musimy otwartość i szczerość antagonisty.

Na czele pierwszego numeru nowego tygodnika znajdujemy programowy artykuł pt. „Cel i zadania stronnictwa zachowawczego w Polsce", w którym spotykamy się z następującemi tezami:

14

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Jedź-że, mój statku, jedź-że, byleś nie wracał! A niebo niech będzie jakie chce i wiatr niech dmucha, skąd chce! Mamy przecie swoje własne niebo, którego nic nie zachmurzy, niebo, własnemi rękami zbudowane!

A wtem przez mózg Ramiana zaczęły przelatywać rzeczy niewspółmierne — widoki krajów i obliczenia, spokojne, dobroduszne listy „z domu" i klątwy człowieka upadającego pod brzemieniem cierpienia i wysiłku, skomplikowane, jak logarytmy, myśl ludzi wschodnich i zniecierpliwione krzyki odludków, konających na wyspach samotnych.

Dźwignął się.

— Moja głowa jest jak muszla podniesiona z nadbrzeżnego piasku — pomyślał. Całe morze w niej szumi.

A potem powiedział sobie:

— Naturalnie, nocą, przy tej muzyce fal, człowiek jest trochę nieswój. Najlepiej będzie wyjść na świeże powietrze.

Otworzył drzwi prowadzące na pokład.

Czy to był czas przypływu czy odpływu — Ocean Indyjski, jakby zapomniał o niedawnej ciszy, rozpętał się. Szły jedna za drugą wielkie czarne fale, zdobne w srebrzysty grzebień piany. Leciały, sycząc i szumiąc, a czasami uderzały w statek, lekko napozór i od niechcenia, ale każde takie pieściwe uderzenie grzmiało, jak huk działa. Grało to wszystko niby wielki organ.

Ramian bez trwogi wyszedł na pokład, nie zważając na to, iż gwałtowny wicher szarpie połami jego „kimona". Nad wzburzonem morzem świecił na wysokościach niepełny księżyc, a w oddali migała jakaś latarnia morska. Były to bądź co bądź światła poniekąd uspokajające, mimo to nastrój przełamującej się nocy ciężył na duszy przygnębiająco. Wprost niemożliwem było zdać sobie sprawę z tego upornego spustoszenia przyrody ze znamion wszelkiego zorganizowanego życia. Pokłady były oczywiście ciemne zupełnie i statek teraz tylko leciał naprzód przed siebie, jakby przed czemś uciekał. Prawie trwożnie wyły i szczekały w jego piersi jakieś maszyny. Dokoła była tylko noc i morze a pod księżycem fale srebrzysto-białe, skaczące czasem w górę z dziwną wściekłością, jak gdyby chciały niebo ugryźć prosto w pierś.

Przez jakiś czas chodził Ramian po pokładzie, jednakże przechadzka nie uspokajała go. Widział wciąż oświetlony pomost kapitański i chodzący tam i sam cień dyżurującego oficera. Widział że w środku pomostu, niby w altanie oszklonej, stoi młody, opalony i zawsze uśmiechnięty sternik, zaś nad nim czuwa młody oficer w granatowym mundurze i ze srebrnemi opaskami na rękawach, marzący o tańczących dziewczętach wszystkich widzianych i niewidzianych portów. Aż nadto dobrze rozumiał, co znaczyły dygocące zmysłowością, choć prymitywne piosenki, jakie wszędzie po drodze oficer ten wygrywał na głęboko dźwięcznem „banjo" o długiej rękojeści i okrągłem pudle resonancyjnem. Już w Londynie Ramian zmiarkował, iż są to pieśni i piosenki zgoła jak kosze egzotycznych owoców -- z Formozy, z Honolulu, z Taganrogu i z Neapolu. I nie było mu tajnem, że temu młodemu człowiekowi skrzy się w oczach cały świat właśnie tak, jak owe kulki szklane, sprzedawane dzieciom a wewnątrz wykładane różnobarwnemi nićmi.

Tam i z powrotem przechadzał się po pomoście kapitańskim czarny cień. Czasami przystawał przy schodkach i wychylał głowę przez drzwiczki niby szukając kogoś. Ramiana zaczęło to denerwować. Pewny był, iż dyżurny oficer już go na pokładzie odkrył i chciałby z nim porozmawiać. I znowu zaczęnie się rozmowa o tych motylach świata, o „dancings girls" Londynu, Hawru, Buenos Aires i Kobe, o ćmach, szeleszczących muślinowemi, upstrzonemi złotem spódniczkami lub jedwabnemi, różnobarwnemi „kimonami", o śniadych, wykręcających w dziwnych pozycyach nogami tancerkach z Filipin, wrzaskliwych, swawolnych i zuchwałych a tańczących wśród bezecnych i bezczelnie cynicznych tancerzy napół mongolskiej a napół papuaskiej rasy — o, jednem słowem, znów ten taniec wesoły, przy wszystkich możliwych i niemożliwych instrumentach świata, taniec, w którym wiruje wszystko co żyje, taniec lekkomyślny, drwiący sobie ze wszystkiego, kręcący się dokoła dziwnych haseł pogańskich według których ten daleki a tak różnorodny świat żył i żyje wciąż, nie dbając o nic innego, jak tylko o kwiat pachnący dziś, choćby stokroć miał zwiędnąć jutro, o blask wysadzanych kamuszkami napierśników złotych, drżących na śniadych, zdyszanych piersiach, o rozkwit warg czerwonych przy chłodnej krawędzi oroszonego kielicha, o ślad drobnych ząbków w soczystym owocu z południowych krajów, o ruch pieściwy lub błysk agatowego oka.

(C. d. n).

„Pierwszem zadaniem zwolenników myśli zachowawczej jest stworzenie zorganizowanego obozu i wysunięcie jednostek tak wybitnych i tak pełnych entuzyazmu, aby dotrzymać mogły pola jesłychanie żywotnym kierownikom strony przeciwnej.

„Drugiem zadaniem będzie zasadnicza zmiana dotychczasowej taktyki. W dotychczasowej pracy państwowej u nas cała inicyatywa należała do lewicy. Słabo zorganizowana i nieprzygotowana do ataku prawica, ograniczała się do defenzywy, do taktycznego cofania, do wygrywania na czasie. Nie dość jest mówić, czego się nie chce, trzeba jasno powiedzieć, czego się chce, trzeba się zdobyć na inicyatywę, trzeba wydobyć z siebie element twórczy, a nie zostawiać zorganizowanej lewicy, jak dotychczas monopolu na twórczość. Trzeba oderwać wzrok od obrazu przyszłości i kreślić na niezapisanej karcie jutra własne plany."

Tak brzmi programowe wynurzenie.

Szkoda czasu na polemikę. Z góry bo można los tej planowanej „organizacyi" i „inicyatywy" przesądzić. Trudno przypuścić, by się choćby w najskromniejszych rozmiarach powiodła organizacya konserwatywna w państwie, które powstało na gruzach trzech mniej lub więcej despotycznych monarchii, w państwie, w którem przeważającą większość ma chłop i robotnik.

Jedna tylko się uwaga narzuca. Oto powstanie nowego organu konserwatywnego zostało bardzo kwaśno przyjęte w sferach — prawicy. Jest to zupełnie zrozumiałe. I organy narodowo-„demokratyczne" i chadeckie i filialne endeckie stale nadają sobie pozory demokratyczne. Pan Stroński za nic w świecie nie przyznałby się, że jest emanacyą „ducha" najciemniejszych reakcyonistów, bo podożków. I tak wszyscy niemal.

Więc bardzo nie wsmak im idzie, że pozory „demokratyzmu" a faktyczna przynależność do obozu zachowawczego mogą być zmącone przez planowe organizowanie się ludzi, grupujących się około nowego tygodnika.

* * *

Od poważnego tonu organu p. Smarzewskiego jaskrawo odbija ton drugiego pisma, które równocześnie poczęło wychodzić. Zwie się ono „Biuletyn Katolicki", jest przeznaczone również i dla za granicy i ma za redaktora — księdza Lutosławskiego, który swe artykuły w „Biuletynie" podpisuje jako „wiceprezydent komisyi konstytucyjnej w Sejmie", a zatem angażuje dla swej propagandy nasze ciało ustawodawcze...

„Biuletyn" ks. Lutosławskiego nie jest pismem sprawozdawczem, lecz propagandystycznem, wojującem.

Czytamy tam takie rzeczy:

„Rozwój idei narodowych w Polsce był w dużym stopniu dziełem duchowieństwa. Wpływ międzynarodówek, socyalistycznej, masońskiej, wolnomyślicielskiej jest bardzo słaby, podczas gdy wielki prąd ideowy i kulturalny, który porywa ten kraj, jest prądem katolickim i ten prąd wiąże Polskę z życiem międzynarodowem."

„Nie należy brać na seryo manifestacyi antykatolickich Sejmu. To są tylko pozory."

Ks. Lutosławski w zapalczywości posuwa się tak daleko, że wszystkich nie-klerykałów w Polsce przedstawia jako — bolszewików. Oto w „Biuletynie", przeznaczonym i dla propagandy za granicą pisze, że „wbrew lewicy konstytucya uznała własność prywatną"...

Nie będziemy mnożyli cytatów.

Złą przysługę wyświadcza ks. Lutosławski idei katolickiej jeszcze gorszą Polsce, przedstawiając ją jako zbiorowisko wsteczników.

Zacięte walki z Irlandczykami w Dublinie.

Spalenie gmachu urzędu cłowego. — Walki uliczne. — Ostrzeliwanie straży pożarnej.

Lwów, 9 czerwca.

(*) Dwudziestego piątego maja popołudniu stu Sinnfeinistów, uzbrojonych i zaopatrzonych w bańki z naftą wdarło się niespodziewanie do gmachu urzędu cłowego w Dublinie.

Napastnicy postępowali według obmyślanego z góry i dokładnie przestudyowanego planu, tak, że w jego wykonaniu nikt nie mógł im przeszkodzić. Ubezwładniono przedewszystkiem posterunki policyjne i wojskowe, stojące w drzwiach, poczem Sinnfeiniści spędzili na jedno miejsce urzędników — około 800 osób — i trzymając ich pod lufami rewolwerów, nie pozwalali nikomu ruszyć się, sami zaś powyciągali wszystkie książki, dokumenty i papiery, rzucili je na ziemię, oplali naftą i podpalili.

Scena ta trwała około 20 minut.

Kiedy Sinnfeiniści zobaczyli, że pożar dostatecznie się rozszerzył i nikt go już nie zdoła ugasić, pozwolili urzędnikom odejść i sami przygotowywali się też do odwrotu. W tej chwili jednak czarne słupy dymu biły już z okien budynku, co oczywiście zgromadziło tysiące ciekawych, a także zaalarmowało wojsko. — Natychmiast na miejsce pożaru przybył samochód pancerny i dwie platformy z żołnierzami. Sinnfeiniści zaczęli bombardować wojsko granatami ręcznymi, poczem rozpoczęła się bitwa, w której ze strony wojska używano nawet karabinów maszynowych. W krótkim przeciągu czasu na bruku leżały dziesiątki rannych i zabitych.

Straż pożarna wciąż jeszcze nie pojawiała się — jak się później dowiedziano, z tego powodu, iż do sztabu brygady pożarnej wtargnęli równocześnie z podpaleniem gmachu Sinnfeiniści, którzy ubezwładnili komendę. Kiedy straż przybyła, rewolucyoniści irlandzcy, zamknięci w płonącym gmachu, ostrzelali ich z rewolwerów.

Ostatecznie Sinnfeiniści wypuścili z gmachu urzędników, a wkrótce potem sami się poddali. Kilkunastu zginęło od kul angielskich żołnierzy, kilku spaliło się żywcem.

Piękny gmach urzędu cłowego spłonął do cna. Zostały z niego tylko gołe, osmalone ściany.

Teatr paryski.

Słowa wstępne do czytelników lwowskich. — Dlaczego autorowie dramatyczni unikają tematu wojny światowej? — Co mówi krytyk Robert de Flers o ubiegłym sezonie zimowym. — „Simoun" przez Firmina Gemier, dramat afrykański. — „Atlantyda" Piotra Benoîta. — Różnica między subtelnym sprytem a perwersyą. — „Wielki książę" wesoła sztuka napisana i odegrana przez syna i ojca Guitry.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Paryż, w czerwcu.

Kochani czytelnicy miasta Lwowa, drodzy przyjaciele polscy, kocham wasz piękny, wolny nareszcie kraj i wiem, że wy również kochacie moją Francyę promienną. Pragnę w seryi korespondencyi o dramacie francuskim, pisanych specyalnie dla Was w Paryżu, ukazać wam — tak nam bliskim a tak od nas dalekim — blask, jakim nasza literatura współczesna opromienia scenę teatru.

Wasze obeznanie się z wszystkiem, co tyczy się naszej literatury, wasze ukochanie naszych wielkich geniuszów: Corneille'a, Racine'a, Molière'a, Victora Hugo nie pozwalają mi wątpić o tem, że przejawy tej sztuki, która jest par excellence francuska i która, dzięki wybitnym talentom rozwija się nadal drogą tradycyi narodowej, obudzi

Z poezyi estońskiej.

Mihkel Veske (1843—1890):

„KAS TUNNED MAAD?"

Ziemię od Pejpsi gór skalistych —
Do brzegów Morza Zachodniego,
Śród Fińskich zatok przezroczystych
Munamäe spadu zielonego —
Znasz li tę ziemię? To koleba
Twych białych ojców i mogiła.
— Śpiewajcie radość morza, nieba!
To wszak ojczyzna nasza miła!
Witają nas zielone szczyty
Jodłowych lasów, wód spojrzenie,
Kędziory miękkich traw obfite,
Rozłogi pól, i deszcz promieni.
Znasz li tę ziemię? To koleba
Twych białych ojców i mogiła.
Śpiewajcie radość morza, nieba:
To wszak ojczyzna nasza miła!
Tu wzrasta silne Estów plemię
I twardo kroczy do wolności,
Tu krasa dziew upalna drzemie
Dla mocnych ramion i miłości.
Znasz li tę ziemię? To koleba
Twych białych ojców i mogiła.
— Śpiewajcie radość morza, nieba:
To wszak ojczyzna nasza miła!
Tu złoty plon brunatna niwa
Stokrotni, grzebiąc nędzę świata,
A lud kajdany mroku zrywa.
Jak ptak zwycięski wwyż polata.
— O przysięgajmy z całej duszy
Ukochać kraj, ojczystą ziemię:
W nawałach burzy, zawieruszе
Trwać przy niej, stać, jak twarde plemię!

Georg Eduard Luiga (1866):

„KUI MAETI MULDA HELLA EMAKE".

1. Gdy pochowali twoją matulę,
Już nie odpoczniesz na jej kolanach
Nikt cię do piersi nie przytuli,
Jak twoja mama.
Wtedy wybiegnij w zielone łąki,
Rzuć się na trawę w jaskrawe kwiatki,
A ziemia będzie w czas rozłąki
Łonem twej matki.
2. Spoglądaj w górę na nieb sklepienie:
Jakże jest czyste w głębokiej nocy —
Jakby twej matki wzrok-spojrzenie
Jej słodkie oczy,
Tu miękkie wiatry twe włosy kręcą,
Twe zgrzane skronie powiew ociera
Tak samo matka w białe ręce
Łzy twoje zbiera.
3. Tu ciche kwiaty kłonią kielichy
I ślą dla nozdrzy słodycze blade —
Tak matka ciebie w wieczór cichy
Do snu układa.
A śród gałęzi słychać szeptania —
Żegnają w noc cię wysokie jodły:
To matka we śnie cię osłania
I niesie modły.
4. Jakże ci dobrze na piersi matki.
O jakże lekko ci przy niej szlochać
I łzy połykać jak opłatki
I tylko kochać.
Tyś mi jak matka, ojczyzno miła,
I dumny stoję, żem twoim synem
Dla ciebie dusza ma i siła —
I wielbię-ć czynem!

Lydia Koidula (1843—1886):

„MIKS SA NUTAD?"

Z jakiego płaczesz powodu?
Twe pąki pełne łez szklanych,
Zali doznałeś zawodu,
Smutku? O kwiatku kochany!
Może ci ziemia szeptała
O słodkiem szczęściu minionem
Może przed tobą rozplatała
Warkocze tęsknot skrwawione?
Podnieś swą główkę zsmętniały:
Już słońce z za chmur się wynurza —
Ono zawsze łzy białe
Na rzęsach zmęczonych osusza.
A gdy godzin dosięgnie południa,
Tak mocno promieniuje,
Że cały świat wycudnia,
A z oczu łzy zcałowuje.

Juhan Kunder (1852—1888):

„KUNINGAS KALEV".

1. Gdym zasnął nad brzegiem fal Viru,
Owładnął mną dziwny czar snu.
Powłoki ma pamięć wspomnienia.

wasze żywe zainteresowanie.

Zamierzam mówić o najlepszych utworach dramatycznych, które od początku roku bieżącego ukazały się na naszych scenach i zwrócić uwagę na ich oryginalność, piękność lub spryt. Niechaj was to nie dziwi, że w utworach tych znajdziecie mało aluzyi do wojny światowej, która, zdawaćby się mogło, winna jeszcze zajmować wszystkie umysły. Byliśmy świadkami najpotężniejszego dramatu, jaki miał miejsce na naszej planecie i jesteśmy jeszcze pod jego wrażeniem. Ażeby mówić o nim wierszem lub prozą, z całą siłą i godnością, z całą szlachetnością, nienawiścią lub podziwem, na jaki zasługuje, autorowie najbardziej natchnieni muszą się skupić w sobie, zastanowić się głęboko, ażeby z tej blizkiej przeszłości wyłonić całą jej dziką psychologię, całą dramatyczną potworność; synteza taka da się urzeczywistnić dopiero po wielu latach; może nawet przeczekać trzeba będzie kilka pokoleń zanim piewca jakiś potrafi opanować temat tak olbrzymi i tak straszny.

Okazuje się raczej, że po tak wielkiej męce dusza ludzka, która przez nieskończenie długi szereg dni umiała wznosić się na szczyty zawrotne czuje potrzebę powrotu do prostoty codziennej do wyrazu uczuć serdecznych w dziedzinie życia normalnego.

O licznych dziełach, które ukazały się na scenie ubiegłej zimy, przytoczymy trafny sąd utalentowanego krytyka teatralnego dziennika „Gaulois" Roberta de Flers: „Jeżeli później kiedyś oddalenie pozwoli nam na wydanie sądu kompetentniejszego i rozleglejszego, spostrzeżemy się prawdopodobnie, że ten sezon dramatyczny miał ważne znaczenie. W istocie, mimo tylu przeszkód i trudności przeciwstawiających się debiutantom, młodzi autorowie, obdarzeni świetnemi zdolnościami w ostatnich miesiącach zwrócili na siebie naszą uwagę, niektórzy zaś zyskali nasz podziw".

Jest to niełada pochwała, wypowiedziana w dzień po premierze, która była zajmującem zjawiskiem: „Le Pecheur d'ombres" sztuka w czterech aktach, przez Jana Sarmant, do której jeszcze wrócimy.

Z pomiędzy wielkich sukcesów sezonu 1920—1921, omówię przedewszystkiem „Simoun" Lenormand'a. Firmin Gemier, który z niezwykłem mistrzowstwem dyryguje Comedie Montaigne, uscenizował z niezrównanym talentem trzynaście obrazów tego dzieła. Otoczony plejadą uczniów, których prowadzi wielkiemi drogami sztuki, przedstawił utwór piękny na tle dekoracyi subtelnego smaku, ze ścisłością interpretacyi i bogactwem szczegółów, na jakie zdobyć się może tylko prawdziwe mistrzowstwo.

„Simoun" (Samum) to straszny, piekący wiatr pustyni afrykańskiej, wiatr, który przepala atmosferę, przyprawia o zamęt w głowie i wyczerpuje nerwowo. A oto tam na południu wielkiej Francyi afrykańskiej odgrywa się dramat rodzinny i miłosny między czarującą młodą dziewczyną Klotyldą Laurency, niedawno przybyłą z Paryża i synem szeika, młodym poetą arabskim, szlachetnej i dumnej postawy. Lecz romans ten ma koniec smutny, a przyczyną tego jest szaleństwo ojca Klotyldy p. Laurency i nienawiść jego kochanki Aieszy, metyski gwałtownego temperamentu. Dokoła tej intrygi roi się tłum kolorowy, hałaśliwy, mahometanów i żydów, których ruchliwość, śmiechy i śpiewy odtwarzają w porywający sposób to tło egzotyczne. Muzyka sceniczna kompozycyi Andrzeja Cadon'a przyczyniła się znakomicie do spotęgowania uroku naszej wielkiej kolonii afrykańskiej. Sukces tego utworu, który trzyma się na afiszu od kilku miesięcy, jest dowodem jego prawdziwej wartości.

„Atlantyda", wystawiona w Theatre Marigny, przerobiona z powieści Piotra Benoit, odgrywa się również w Afryce, nie dorównywa jednak wartością sceniczną sztuce poprzedniej. Tajemnicza bogini Antinea, nie wystarcza by ożywić dziesięć obrazów, z których niektóre są zbyt nieprawdopodobne. Nawet w dziedzinie poezyi odczuwać się daje brak równowagi. Dwie osobistości konieczne co chwila przerywają urok poetyckiej wyobraźni swem prozaicznem odezwaniem się. W innem miejscu byłyby one nawet zajmujące; jedną z tych ról, mianowicie starego Le Mesges oddał niezrównany Galipaux z całą, właściwą sobie oryginalnością.

Teatr Sacha Guitry zaznaczył się wystawieniem kilku utworów pełnych wesołości i wdzięku prawdziwie w guście „Sacha". Wśród sztuk tych komedya w trzech aktach „Wielki książę" — „Le Grand Duc" jest jakby utkana z subtelnych uśmiechów i delikatnej radości; z tych uśmiechów i tej delikatności, któremi tak lubujemy się na bulwarach, podczas gdy w zamiarze zdyskredytowania naszej umysłowości zdrowej i pełnej godności, „boche" puścił w świat podłą legendę o naszej rzekomej perwersyi. Nie dajcie się nigdy w błąd wprowadzić kochani czytelnicy polscy; nauczcie się dokładnie odróżniać spryt francuski, subtelny, lekki i pełen wdzięku, który potrafi wyrazić wszystko, nawet rzeczy lekkie, bez śladu myśli niemoralnej. Jesteśmy galijskiego pochodzenia, wesołość i brawura to nasze cnoty dominujące, lecz jeżeli heroizm francuski natrafia zawsze na zrozumienie, to spryt francuski jest często błędnie pojmowany, albowiem nie podkreśla on z naciskiem lecz prześlizguje się z lekka. Do zrozumienia wszystkich jego odcieni potrzebną jest wasza inteligencya tak żywa i tak pokrewna naszej, gdy natomiast ociężałość teutońska nie nadaje się do tego rodzaju gimnastyki, zwłaszcza gdy w grę wchodzi jeszcze zły zamiar i zła wiara.

Wróćmy jednak do komedyi „Le Grand Duc". Rolę tytułową objął ojciec autora Łucyan Guitry, jeden z najlepszych interpretatorów; umiał on nadać wielkiemu księciu Fedorowi, zrujnowanemu przez rosyjską rewolucyę, prawdziwie wielkoksiążęcą postawę, gdy daje lekcye dobrego zachowania się w towarzystwie córeczce paryskiego nouveau riche'a. Można sobie wyobrazić, jak autor potrafił wyzyskać ten temat zabawny w scenach tryskających humorem, gdy Wielki książę odnajduje w Paryżu Mademoiselle Martinet (Jeanne Granier) dawną gwiazdę teatru rosyjskiego i kochankę Wielkiego księcia! Kończy się wszystko dobrze i moralnie: mała „nouvelleriche" wychodzi za swego ukochanego poetę; była gwiazda, panna Martinet zostaje żoną dobrodusznego nauveauriche'a, a Wielki książę cudownym trafem odzyskuje swoją małżonkę i swój majątek! Piękna sztuka iskrząca i mieniąca się humorem i dowcipem, napisana i odegrana przez najsprytniejszych Paryżan.

Kończąc ten felieton, przyrzekam w następnym omówić utwór p. Porto-Riche, „Le Passe", wznowiony przez Komedyę Francuską z nadzwyczajnym sukcesem.

Violette Lame-Dewas.

Jak złote niteczki ze lnu.

2. Mieniły się wody na brzegu,
Srebrzyły się góry jak łza.
Z nad fal napływały pląsania —
Chorowód rusałek jak mgła.

3. Schylając rozchwiejne łodygi,
Pól kłosy murzały się w mrok,
Od starej mogiły król Kalev
W oddale wytężał swój wzrok.

4. I powstał i stąpał przed siebie,
I radość zeń biła jak stal,
I patrzał na Viru-królestwo,
W minione swe lata i w dal.

5. I widział złocone ugory,
I morze spienione u stóp,
I uniósł do góry swe dłonie,
I stał tak sprężony jak słup.

6. I lud błogosławił i pola,
Bezsenny niepokój swych mórz,
Las cieni, zielone pastwiska —
I słońca barwiący się róż.

7. Aż cień od królewskiej postaci
Jął blednąć, rozpływać się gdzieś...
— Kraj Viru radością oddychał:
Śpiew życia rozsadzał mu pierś!

8. Sen pomnę głęboko i wiernie,
Choć giną zarysy mych śnień:
— Nad Viru wodami i ziemią
Król Kalev przechodził jak cień...

Przekład Juljana Wołoszynowskiego.

Przegląd pism.

Lwów, 8 czerwca.

„Przymierze", czasopismo związku zbliżenia narodów odrodzonych, Nr. 20—21 zawiera następujące artykuły: W. Wakar: Śląsk a Polska. — J. Wołoszynowski: Dla dobra Polski. — J. de Nisau: Mistyfikatorzy Idei. — A. P. Dobrowolski: O propagandzie zagranicznej. — Polska a Litwa. — Autokefalizm ukraińskiej cerkwi prawosławnej. — Z niwy literackiej Narodów Odrodzonych. — Powstanie na Górnym Śląsku. Kongres odbudowy na Łotwie. — Dokoła traktatu ryskiego. — Zakończenie numeru tworzy kronika.

„Tydzień Polski", nr. 22 przynosi następujące wiadomości: E. Ł.: Dziwne przesilenie. — Jan Kucharzewski: Egzorcyzmy polskie. — Leon Kozłowski: O dom nowy. — Ludwik Kulczycki: Projekt związku Polski z Litwą. — Złe wieści z kresów. — Prof. Jerzy Fiedorowicz: O ruchu cen. — Związkowiec: Ze związku zawodowego literatów polskich. — Z polskiego piśmiennictwa. Z prasy polskiej. — Wydawnictwa biura propagandy zagranicznej. — Stosunki ekonomiczne z Bałkanami. — Dla Włoch o plebiscycie. — List do redakcyi. — W odcinku „Tygodnia Polskiego" drukowaną jest praca G. Lacour. Gayet'a: Napoleon i Polska.

„Trybuna", pismo socyalistyczne, wychodzące raz na tydzień podaje: R. K.: Chmury na polskiem niebie. — T. Szreniawy: Dwie barwy. — K. Żywickiego: Legenda o 3. Maja. — A. Kierskiego: W obronie kultury polskiej. — Dalej: Próba odbudowy międzynarodowej organizacyi socyalistycznej (materyały i dokumenty). — Recenzye Zawistowskiego z „Szału" Krzywoszewskiego, granego w Teatrze Polskim w Warszawie. — B. Siwika: Na marginesie chwili. — B. Shawa: Maksyma dla rewolucyonistów. — Następnie numer zawiera szereg spraw tyczących się zawodowego ruchu socyalistycznego. — Następnie informacye z ruchu spółdzielczego, wreszcie wiadomości i kronikę z zakresu spraw gospodarczych.

„Ruch Pedagogiczny", nr. 1—3 t. j. za miesiąc styczeń, luty i marzec 1921, miesięcznik poświęcony sprawom wychowania i nauczania. Treść: Artykuł H. R. poświęcony śp. Anieli Szycównie — H. Rowid: Rozwój ustawodawstwa szkolnego w dobie obecnej. — M. Grzegorzewski: Znaczenie psychopedagogiki dziecka anormalnego w studyach nauczyciela. — F. Jaros: Rozwój fizyczny dziecka w wieku szkolnym. — M. Lipska Librachowa: Najnowsze elementarze. — W. Chrupek: Z literatury pedagogicznej. — Ponadto znajdujemy kronikę pedagogiczną, wzmianki o czasopismach pedagogicznych i zapiski bibliograficzne.

Z DNIA.

Judasze.

Lwów, 8 czerwca.

Miałem wątpliwy zaszczyt i jeszcze bardziej wątpliwą przyjemność przyglądania się bolszewickiej „robocie" w Rosyi.

W pierwszych czasach po przewrocie — jak wszyscy — zastanawiałem się nad kwestyą bolszewicką szczerze i bezstronnie i chwilami zdawało mi się, że może co z tego będzie.

Później przekonałem się, że to nonsens i zbrodnia — nic więcej. Krew, małpie, kretynie niszczycielstwo, żonglowanie frazesami i bandytyzm.

Ktokolwiek miał z bolszewizmem w Rosyi do czynienia, niewątpliwie jest tego samego zdania, co ja. Innego zdania być nie może.

Wczoraj aresztowano we Lwowie robotników polskich, o których przekonano się, iż prowadzą agitacyę bolszewicką i działają na szkodę państwa.

Są to robotnicy inteligentni. — Znaleziono przy nich książki rewolucyjne, nawet Kropotkina. Pokazało się też, że robotnicy ci nie pracują nigdzie, są robotnikami tytularnymi, a utrzymują się z wysokich płac, jakie otrzymują od swej „centrali" warszawskiej.

W ciemny tłum robotniczy można wmówić, co się chce. Można woźnicy obiecać, że będzie

posłem w Paryżu, można przyrzec pedelowi szkółki wiejskiej, że zostanie dyrektorem szkoły i tak dalej. Ale robotnik inteligentny wie, że to są bzdury, a dalej polski inteligentny robotnik zdaje sobie aż nadto dobrze sprawę z tego, iż ustrój komunistyczny w Polsce jest niemożliwy i że nawet polski robotnik nie dopuści do niego i nie pozwoli na nic, coby miało przyczynić się do obalenia państwa polskiego.

Inteligentny, czytający pisma i przemawiający na zgromadzeniach agitator wie o tem zupełnie dobrze. Nie wierzy sam w komunizm i nie wierzy w możliwość wprowadzenia go w Polsce, ale — agituje.

Dlaczego?

Bo mu za to dobrze płacą.

Porzuca swą robotę i żyje z funduszów agitacyjnych.

Szczuje robotników, odrywa ich od pracy, demoralizuje, podjudza przeciw państwu, intryguje — jednem słowem, psuje gdzie może, nie dla idei, nie dla prawdy, lecz — ponieważ mu za to płacą.

Istnieje Polska? Jest już to biedne, z takiemi trudnościami walczące państwo polskie. Doskonale, można teraz zarobić, idąc przeciw niemu, można swe własne państwo — sprzedawać.

Ma naród swój własny dom? Doskonale, można za cudze pieniądze, dla osobistej korzyści ten dom podpalić...

Oto — psychologia!

Jest to zbrodnicze, ale bynajmniej nie tak groźne, jakby się zdawało.

Tacy ludzie Polski nie obalą!

Ters.

Na czasie.

ŁAPACZE I KUNDEL.

Panu S. M. „publicyście" „Sł. Polsk." w odpowiedzi.

Lwów, 9. czerwca.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma, oficera wojsk polskich, otrzymujemy zamieszczone poniżej uwagi, w odpowiedzi na onegdajszy artykuł „Słowa Polskiego" pod tytułem: „Łapacze".

Oto co pisze przedstawiciel armii:

W numerze 248 „Słowa Polskiego", w rubryce „Na dobie", zamieszcza p. S. M. ohydnie niesmaczne rewelacye rzekomo o działalności Związków Strzeleckich, p. t. „Łapacze". Dziwna rzecz, że p. S. M., mając w tak wysokim stopniu rozwinięty zmysł obserwacyjno-spostrzegawczy, nie zauważył siebie samego wśród tej zgrai psów „ogłupiałych", a upolowanych przez innych rakarzy, tych „narodowo" uświadomionych.

Co do mnie, to po przeczytaniu tego artykułu nie mogłem się obronić wrażeniu, że widzę przed sobą narodowo-hyclowską budę, w której zamknięty seter o rysach uderzająco podobnych do p. S. M., zamiast w kierunku swych prześladowców, ujada przeciw każdemu, kto tylko mu się przed ogłupiałe oczy nasunie. — Wiadomo, że nic tak nie pobudza psiej elokwencyi, jak zamknięcie, zwłaszcza o ile można szczekać „od wierzza".

Nic więc dziwnego, że nieszczęsny kundel, zamknięty przy ul. Zimorowicza 17, i zmuszony codzień odszczekać swoją „dobę", — zdychając z braku tematu — czepia się kalumniatorsko-ordynarnych inwektyw, za które wdzięcznym może mu być jedynie — gen. Höfer.

Związkowi Strzeleckiemu zaś na pocieszenie po tej psiej ofenzywie, wystarczy przypomnieć tylko stare a mądre przysłowie: „Wolno psu na Pana Boga szczekać".

Ludwik Zochna-Sarteip.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek 9. czerwca g. 7.30 „Czar munduru" operetka.

Piątek 10. czerwca g. 7.30 „Samson i Dalila", tragi-komedya w 3 aktach Swena Lange, występ Brydzińskiego. — Nowość.

Sobota 11. czerwca g. 3.30 „Chory z urojenia" Moliera z odczytem prof. Porębowicza.

Sobota 11. czerwca g. 7.30 „Cavalleria rusticana" i „Pajace" z p. Argasińską i Łowczyńskim.

Niedziela 12. czerwca g. 3 „Tajfun", występ Brydzińskiego.

Niedziela 12. czerwca g. 7.30 „Czar munduru", operetka.

Poniedziałek 13. czerwca g. 7.30 „Samson i Dalila", występ Brydzińskiego.

—o—

Miejski Teatr Mały (ul. Grodecka 2. b.)

Sobota 11. czerwca o g. 7.30 „Don Juan", występ Brydzińskiego.

Niedziela 12. czerwca o g. 7.30 „Don Juan" występ Brydzińskiego.

Redakcya rękopisów nie zwraca.

—o—

Z teatrów paryskich. W dzisiejszym numerze naszego pisma zamieszczamy pierwszą z cyklu bardzo interesujących korespondecyi o teatrach paryskich. Autorka tych korespondecyi, Vilette Lame Desrres, rodowita paryżanka z widocznem umiłowaniem i właściwym Francuzom entuzyazmem wprowadza nas w wnętrza ślicznych teatrów paryskich. Pani Lame Desrres jest współpracowniczką kilku dzienników paryskich, jak: „Excelsior, Gaulois, Ere i i. od lat 10 pisze krytyki teatralne do „Le Semeur de Versailles", a ponadto jest członkiem Towarzystwa Literatów, Tow. autorów i kompozytorów, a także Tow. poetów francuskich wydała bowiem tom poezyi i przygotowuje dalsze wydawnictwa. Mamy nadzieję, że oryginalne i pełne bezpośredności wrażeń korespondencye jej spotkają się z szczerem uznaniem naszych Czytelników.

Koncert Barcewicza, znakomitego skrzypka odbędzie się jak wiadomo w piątek 10. bm. w sali Tow. muz. staraniem sekcyi kul-

---

JAN GELLA. 41

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Filon: Czyż lekarz popełnia zbrodnię, jeśli człowiekowi, który utracił wzrok na zawsze, zostawia jeszcze odrobinę nadziei, że go kiedyś odzyska? Czyż to kłamstwo? To pociecha. To chrześcijański uczynek. Niechby mnie Pani okłamała. Możebym kołysany nadzieją jutra łatwiej przebolał cios dzisiejszy. Ale po cóż Pani tego? Czyż nie milej, że ktoś cierpi przez nas i milczy, bośmy mu tak nakazali?

Zofia: Jest Pan niesprawiedliwy. Cóżem ja Panu chciała złego uczynić?

Filon: Nie wiem, przepraszam. Mówię jak pijany. Ale czy Pani wie co to znaczy stracić nadzieję, która była jedynym motorem naszego życia? Od tygodni całych każdy Pani gest, uśmiech, słowo kładłem na szalę, ważyłem i tłumaczyłem sobie na swoją korzyść. Szedłem tą drogą rozumowania: Musi intuicyjnie odczuwać, że ją kocham. Gdyby jej to było niemiłe, unikałaby mnie. Nie czyni tego, a więc nie jestem jej mniej miły od innych. Ale istnieją przeszkody. Jakie? Ma narzeczonego. I cóż stąd? Kimże jest ten człowiek abym ja go nie potrafił zaćmić? Ale ona go kocha tak, jak nigdy mnie kochać nie będzie. Za to ja ją kocham tak jak on jej nigdy nie kochał. Jest piękny. Ale ja jestem silny. Jest bogaty. Ja będę sławny. Był pierwszy. A więc czas, aby ustąpił.

Zofia: Zabraniam Panu o tem myśleć.

Filon: Może mi Pani zabroni oddychać? Pysznie! Myśleć mi Pani zabrania! Zabraniasz mówić o swej miłości człowiekowi, który za kilka godzin odjedzie, aby Cię nie ujrzeć nigdy.

Zofia: No, niech się Pan uspokoi. Nie mogę patrzeć na Pańską boleść. Czyż to moja wina? Cóż ja mam zrobić?

Filon: O tak, tak. Niech mi Pani da rękę. Przecież to wolno? Wyrywa ją Pani? Zostaw. Chyba nie okradam Pani narzeczonego. Pomyśl on ma Cię całą od stóp do głowy i na całe życie, dzień po dniu, noc po nocy, godzina po godzinie. Może cieszyć się pieszczotą Twych włosów, brzmieniem Twego głosu, całowaniem twych ust, szmerem Twoich sukienek. A mnie wydziera Pani dłoń daną na pożegnanie. Wiem — tak Pani nakazuje uczciwość! Och! Jest to uczciwość strażnika magnackich ogrodów, który za jeden owoc uszczknięty przez ginącego z głodu nędzarza oddaje go pod sąd.

Zofia: Ależ ma Pan, ma Pan! Tylko niech Pan nie będzie taki blady.

Filon: Zosiu! Zosieńko! tak mi serce bije, zostaw mi swoje ręce, jestem jak obłąkany. One są takie białe jak siostry miłosierdzia. Są niemi. Zbliżają się nie przez miłość, ale przez miłosierdzie.

Zofia: Panie Filonie!

Filon: Ach zapomniałem się. Tylko o trzy centymetry powyżej dłoni! Dalej teren zakazany. To się nazywa przestrzegać granic.

Zofia: Ależ niech się Pan uspokoi (bierze jego głowę i gładzi dłońmi włosy, przyczem jej odsłonięte przedramię muska mu twarz i usta). No niechże Pan nie będzie dzieckiem. Nie pojedzie Pan dzisiaj. Nie puszczę Pana w tym nastroju. , Niech Pan nie ma takiej miny, bo mnie to przykro. Przecież ja nic nie mogę poradzić.

Filon: Wiem, wiem.

Zofia: Pójdzie Pan do siebie wypocząć, obmyje sobie twarz, która jest taka rozpalona i jeśli się wypogodzi, pójdziemy po południu na spacer. Ale tak błagam: mówmy o czem innem.

Resztę dnia spędzają spokojnie razem, mówiąc o rzeczach obojętnych. Są smutni i zakłopotani, ale nie tak jak wtedy. Ona patrzy mu w oczy, jakby z prośbą o przebaczenie. On spogląda na nią z jawnem uwielbieniem. Dłoni, której pieszczoty mu nie odmawia, Filon nie puszcza wprost z swych rąk. Jest przytem bardzo smutny i zmęczony. Wszystko to rzeczywiście strasznie go wyczerpuje. W tym samem stopniu męczy go prawdziwe pragnienie co i wytężona uwaga jak postępować, aby je zaspokoić. Mimo wszelkich pozorów mazgajstwa Filon jest prawdziwym mężczyzną. Przekroczywszy raz ten Rubikon, jakim było wyznanie, nie spędza jednej chwili bezczynnie. Mózg jego jest w ciągłem napięciu. Jeśli milczy lub popada w zadumę czyż nie jest to wymowniejsze od najpłomienniejszych słów? A gdy patrzy na nią rozmiłowanemi oczyma zmuszając do płonienia się, nie wypowiada więcej, niż by to uczynił najbardziej kwiecistym madrygałem.

A kiedy wreszcie odchodzi do swego pokoju milczący i znękany i Zofia myśli że wyje z boleści, on pada twarzą na poduszki zwierzając im się zadyszanym szeptem: „Kocha mnie lub będzie kochała". I schodzi znowu smutny, jak człowiek który nie ma najmniejszej nadziei

(C. d. n.)

turalno-oświatowej Polsk. Białego Krzyża. Tego samego dnia w południe o 12 grać będzie Barcewicz dla młodzieży.

(k) **Czterdzieści dni pogody.** Nie chciał nam św. Medard dodawać trosk do całego ich ogromu i dzień swój przystroił w piękną pogodę. Przelatywały wprawdzie przez dzień wczorajszy groźne chmurki, lecz rozganiał je św. Medard i zamówił dla nas czterdziestodniową pogodę. Istnieje bowiem przysłowie, że gdy na św. Medarda jest pogoda, trwać będzie czterdzieści dni. Prawdziwa to radość dla tych wszystkich, którzy wyjechali lub wyjechać mają na odpoczynek wakacyjny na wieś, bo pobytu w mieście wśród takich upałów do przyjemności zaliczyć nie można.

(—) **Czyje skórki?** Posterunkowy Antoni Tymczak przytrzymał wczoraj o 5 rano w ulicy 29 Listopada Stefana Puchacza, niosącego w plecaku 3 skóry baranie, 1 kozłą, 24 króliczych i jedną juchtową. W drodze do policyi Puchacz usiłował zbiedz posterunkowemu. Przechodnie jednak przytrzymali go. Ponieważ zeznania Puchacza, co do pochodzenia skórek są sprzeczne, przeto zamknięto go w aresztach. Skórki zaś zdeponowano.

(x) **Złośliwa krowa.** W Nowosiółkach, powiat Tomaszów, 12-letniego Pawła Podhajnego, który pasł bydło przedwczoraj złośliwa krowa Jana Zająca skaleczyła ciężko rogiem w brzuch. Podhajnego w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

(—) **Wydalił się z domu.** Jan Möller, zamieszkały przy ul. Kochanowskiego l. 23, zawiadomił wczoraj policyę, że ojciec jego Edward, liczący 69 lat, wyszedł z domu dnia 2 czerwca b. r. do miasta i dotychczas nie powrócił. Wychodząc z domu Müller miał przy sobie 5000 mk. na zakupno wiktuałów.

(—) **Zatrucie gazem.** Minionej nocy podczas snu 18-letni Zygmunt Priwes, zamieszkały przy ul. Friedrichów 3, z powodu pęknięcia rury gazowej uległ silnemu zatruciu gazem. Wezwane Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło Priwesa w opiece domowej.

(—) **Zguba.** Sani Mohr zgubił wczoraj w ulicy Hetmańskiej z wózka torebkę, w której był pakiet ze 100 banknotami po 1000 mk.

(—) **Powódź w kamienicy.** Jakie skutki pociąga za sobą zamykanie na noc wodociągów, może posłużyć następujący fakt: Wczoraj wczesnym rankiem wyszła do miasta p. A. Góralska, zamieszkała przy ul. Zyblikiewicza 4, pozostawiając przez zapomnienie otwarte kurki wodociągowe w swem mieszkaniu. Gdy zakład wodociągowy rano otworzył wodociąg, wodą zalała nie tylko całe mieszkanie p. Góralskiej, ale także klatkę schodową i przez sufit poczęła dostawać się do mieszkania lokatora na parterze p. Wład. Świgosta. Dopiero na krzyk obudzonego zimnym tuszem lokatora, zamknięto wodociąg w kamienicy i w ten sposób uniknięto zupełnej powodzi w kamienicy.

—o—

Szkoła muzyczna Sabiny Kasparek zaangażowała pianistę prof. Wiktora Łabuńskiego do prowadzenia kursu koncertowego. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya szkoły (ul. Kochanowskiego l. 4), codziennie od godz. 1—2. Pierwsza lekcya 26-go czerwca. 12600

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 9. czerwca.

Tendencya na giełdzie przedpołudniowej zniżkowa, brak chęci kupna. Dolary amerykańskie 1200—1205, jedynki i dwójki 1180—1185, kanadyjskie 1080—1085, jedynki i dwójki 1060—1065, marki niemieckie tysiączki 19—19'50, setki 18—18'50, drobne 17—17'10, lei 18—18'50, drobne 17'80—17'90, korony czeskie 16—16'50, drobne 15'80—15'90; korony austryackie tysiączki 3500—3550, setki 300—310, 50-kor., 140—145, 20-kor. 170—175, 10-kor. 1'30—1'35; franki 86—88; funty szterl. 4000—4100; ruble pięciosetki 3—3'10, setki 4'20—4'50, 25 rb. 2'50—2'80, drobniejsze od 90 fen. do 2'20, karbowańce 5—5'50, hrywny 8—8'40, duńskie tysiączki 80—85, po 250 rb. 55—58.

Złoto: 20 koronówki austryackie 4000—4050, 20 frankówki 3900—3950, 20 markówki 4200—4300, funty szterl. 4100—4200, 10 rb. 4500—4550, dolary 1100—1150.

Srebno: korony austryackie 80—81, floreny 165—170, ruble 250—255, kopiejki 90—95, dolary 700—750.

Śmierć trzeciej ofiary zbrodniczej jazdy szoferskiej.

Lwów, 9. czerwca.

Trzecia ofiara dzikich jazd szoferów (o czem obszernie pisaliśmy w dzisiejszej „Gaz. Porannej") Janina Syganiec, przejechana wczoraj u zbiegu ul. Batorego i pl. Halickiego przez auto nr. 6085, zmarła w nocy o godz. 1'45 po straszliwych mękach, nie odzyskawszy przytomności.

Ciekawiśmy czy długo jeszcze władze będą tolerowały tego rodzaju zbrodnicze wybryki szoferów, igrających z życiem ludzkiem.

Ze świata.

Lwów, 9. czerwca.

(o) W pałacu zimowym w Piotrogradzie, ongiś siedzibie carów mieści się obecnie muzeum rewolucyjne. W salach wiszą obrazy, na których przeważa kolor czerwony, które jednak nie mają dużej wartości artystycznej. Równie słabe są projekty pomnika Liebknechta i Róży Luxemburg. Ciekawy jest zbiór aktów policyjnych, dawniejszego rządu, oraz album zbrodniarzy, w którym obok Lenina, są wszyscy przewódcy ruchu bolszewickiego: Zinowiew, Krassin, Cziczerin, Kamieniew. W prywatnych pokojach cara znajdują się znowu mało wartościowe obrazy, śród nich akt kobiecy franc. malarza Lefebre'a, portret Mikołaja I. W buduarze carowej są t. zw. „Kicze". Główki dziecięce, słodkawe główki kobiece. Obok wspaniała łazienka. W innych salach stoją meble z XVII i XVIII w., niesłychanie piękne, radujące oko po owych „nowoczesnych" zdobyczach.

* * *

W Londynie odbył się sensacyjny proces, który żywo poruszył opinię towarzystwa angielskiego. 17-letnia dziewczyna, miss Edith Conlante, z bardzo dobrej rodziny — zabiła swe dziecko. Zachwycano się jej urodą tem więcej, iż młoda miss odznaczała się również inteligencyą. Przyjaciel jej, był znacznie od niej starszy i zajmował w świecie londyńskiem wysokie stanowisko. Gdy miss Edith powiedziała mu że zostanie matką i błagała, by się z nią ożenił, przyjaciel(?) ów zerwał z nią stosunek. Angielska Ewa Pobratymska noworodka tej samej nocy, w której się urodził, spaliła i zwęglone resztki włożyła do pudełka, by je zanieść na grób matki kochanka. Wiedziała, że w rocznicę śmierci grób ten kochanek jej odwiedzi. W czasie tej nocnej wędrówki, stróże schwytali ją i rzecz się wydała. Przed sądem — miss Edith tłumaczy czyn swój zmroczeniem zmysłów. Biedną ofiarę fałszywej moralności uwolniono. Najcharakterystyczniejsze jest jednak zakończenie. Oto rodzice nie przyjęli swej córki z powrotem do domu, za co oburzona publiczność obrzuciła ich wyzwiskami. Jakaś starsza pani wzięła natychmiast nieszczęśliwe dziewczę pod swą opiekę.

* * *

Największy park zabawowy znajduje się na Coney-Island. Jest to mała, ośm kilometrów licząca wysepka, opieszczona falami oceanu atlantyckiego. Z Nowego Jorku lub Brooklyn dosięgają ją w letnich miesiącach wozy kolei miejskich w przeciągu godziny. Wysepka posiada hotel, domy kąpielowe, kluby, restauracye, wille. Największą jednak atrakcyę stanowi olbrzymi park zabawowy, w którym najszaleńsze pomysły i tricki Amerykanów, celem ubawienia, zadziwienia żądnej zabawy publiczności, znajdują swój wyraz. Są tam: pawilony, gdzie straszą duchy, zawrotne koleje, jazdy na księżyc i do głębin morskich, 4.000 krokodylów, więzienie, w którem ukazują życie skazańców, ludożerców zajadających w braku „zwykłego" pożywienia króliki i żywe ryby, orkiestrę złożoną z małp. Z nastaniem zmroku tonie wysepka w morzu światła. Najodpowiedniejszym napisem byłby dla tego parku, jak powiada autor: Głupota — zwycięża! Gdy się zważy ile przedsiębiorstwo takie kosztuje, ile zaś właściciele mimo to zarabiać muszą — łatwo zrozumieć słuszność powyższej uwagi.

* * *

W berlińskim „Admiralspalast" zachwyca się publiczność w dniach kanikuły tańcem na... lodzie. W pałacu owym urządzono wspaniały tor i słynni łyżwiarze i łyżwiarki wykonują tam dwa balety.

Ekonomista.

STOSUNKI HANDLOWE Z ROSYĄ.

Lwów, 9. czerwca.

Warszawski „Kurjer Polski" zamieszcza w jednym z ostatnich numerów artykuł, traktujący o stosunkach polsko-rosyjskich. Autor tego artykułu pisze, iż istnieją w obecnej Rosyi dwa czynniki gospodarcze:

1) zorganizowana władza sowiecka rozporządzająca aparatem administracyjnym i dążąca do skupienia w swem ręku wszystkich towarów i produktów, i

2) ludność, przedewszystkiem wiejska, rozproszona, niezorganizowana ale tak silna że władza sowiecka krok za krokiem ustępuje tej żywiołowej sile i będzie zmuszona ustępować nadal. Ludność ta coraz to skuteczniej opiera się monopolistycznym tendencyom władzy sowieckiej i dąży do przywrócenia handlu wolnego.

Autor twierdzi dalej, iż zapasy towarów, jakimi rozporządza Rosya sowiecka dla handlu zagranicznego są bardzo nikłe, gdy zaś uwzględniany jeszcze stan transportu w Rosyi sowieckiej uniemożliwiający przewóz większej ilości towarów na dłuższe dystanse, zrozumiemy, że Polska może liczyć co najwyżej tylko na drobną część tych nikłych zapasów.

Natomiast władza sowiecka będzie się starała uzyskać od nas jak najwięcej towarów dla zaspokojenia potrzeb swej ludności, nie dając wzamian żadnego wartościowego równoważnika. Póki rubel carski, — stale drukowany w coraz to większej ilości znajduje jeszcze popyt na giełdzie, agenci władzy sowieckiej mogą liczyć na wymianę tych banknotów na marki polskie, któremi będą opłacać nabywane u nas towary.

Drugi czynnik — ludność — nie posiada większych ilości złota, ale natomiast w jej ręku znajduje się przeważna część towarów. Włościanie ukraińscy mają znaczniejsze zapasy zboża, włościanie białoruscy lnu, ludność miejska i wiejska — skóry, szczeciny itd. Najniezbędniejsze zaś potrzeby ludności tej są tak palące, że dla zaspokojenia tych potrzeb gotowa ona jest przezwyciężać wszelkie trudności, jakie władza sowiecka stawia wolnemu handlowi. To też bezpośrednio handel kompensacyjny z ludnością, aczkolwiek będzie napotykał ze strony władzy sowieckiej na znaczne przeszkody, będzie przynajmniej realny i da punkty oparcia do rozwoju wszechstronnych stosunków gospodarczych.

PRODUKCYA NA POLSKIM ŚLĄSKU.

Lwów, 9. czerwca.

Katowicka „Gazeta Robotnicza" donosi, że w kopalniach i hutach pracuje obecnie około 60—90 procent robotników. Produkcya jest znaczna i stale się zwiększa. Wielkie jednak trudności przedstawia sprawa wywozu, przedewszystkiem ze względu na t[illegible] ważne we-

zły kolejowe, jak Katowice i Gliwice nie są w rękach władz powstańczych, jakoteż daje się odczuwać brak wagonów i lokomotyw, znajdujących się na tych stacyach.

Z powodu niefunkcyonowania linii kolejowej wiodącej przez Tarnowskie Góry, nie można było wysyłać pociągów na stacyę Herby, a stąd do Polski. Wielkie przeszkody stawiają też właściciele kopalń i urzędnicy niemieccy, by wykazać, że Polacy nie zdołają zarządzać terenem przemysłowym. Mimo to władze powstańcze uczyniły wszystko, co tylko w ich mocy, tak że obecnie wytwórczość i transporty rozwijają się coraz lepiej. Transporty węgla kierowane są przedewszystkiem do Polski, Czech i Węgier. Z drugiej strony Komisya Międzysojusznicza czyni zabiegi w kierunku wysyłania transportów w ich dotychczasowych rozmiarach i uzyskania gotówki z Berlina dla wypłaty zarobków robotniczych. Gdyby rząd niemiecki nie zgodził się w najbliższym czasie na wysłanie tej gotówki, to naczelne władze powstańcze w porozumieniu z właścicielami przedsiębiorstw i z gminami wydadzą tymczasowe środki płatnicze dla Górnego Śląska.

Z przemysłu drożdżowego.

Lwów, 9. czerwca.

Odnośnie do artykułu pod powyższym tytułem, umieszczonego w numerze z 4. bm. nadesłały nam osoby interesowane następujące uwagi:

Mylnem jest twierdzenie, że handlarze drożdżami wytwarzali rozmyślnie fałszywą opinię o działalności fabryk krajowych. Zarzut ten gołosłowny, służyć ma chyba ułatwieniu akcyi, rozpoczętej przeciw gronu kupców, którzy pełne zrozumienie dla przemysłu krajowego przy każdej sposobności dokumentują. Inicyatorom artykułu zależało niewątpliwie na tem, aby zapewnić monopol produktowi krajowemu. Nie tędy jednakże prowadzi droga do dopięcia powyższego celu. Chcąc przeciwdziałać importowi z za granicy, powinniśmy w pierwszym rzędzie starać się o to, by produkt krajowy, pod względem jakości, conajmniej dorównywał produktowi zagranicznemu, tudzież zaspokoił zupełnie zapotrzebowanie kraju. Jak długo wytwór krajowy pod względem jakości ustępuje wytworowi zagranicznemu, a produkcya w kraju jest tak minimalna, tak długo wszelka propaganda przeciw importowi z zagranicy okazać się musi bezskuteczna, gdyż konsument, odnośnie do środków spożywczych uwzględnia z natury rzeczy przedewszystkiem jakość produkcyi.

Nieścisłem jest jednakże ponadto twierdzenie, jakoby krajowa produkcya drożdży pokrywała w całej pełni zapotrzebowanie kraju, o czem świadczy najlepiej fakt, że niektóre fabryki kupowały drożdże zagraniczne i opakowywały je w swoje banderole. Małopolska produkuje bowiem przeciętnie 11—12 wagonów drożdży, podczas gdy zapotrzebowanie miesięczne Małopolski wynosi 30 wagonów. Wobec powyższego niedoboru około 18 wagonów, wzrasta niepomiernie cena drożdży, a import z zagranicy jest nietylko zupełnie racyonalny, lecz nawet konieczny. Wszelka akcya do zupełnego wstrzymania importu drożdży z zagranicy chociażby przy pomocy najbardziej krzykliwej propagandy okazać się musi bezskuteczną, dopóty producenci krajowi produkcyi swej nie podniosą, tak, by pokrywała w zupełności całe zapotrzebowanie kraju, co niestety przed upływem kilku lat nastąpić nie może.

Z końcem roku 1920 zaprzestał rząd wydawania pozwoleń na import drożdży zagranicznych, a od marca drożdży zagranicznych brak u nas niemal zupełnie. W tym stanie rzeczy powinien raczej Urząd przywozu i wywozu, bacząc nie tylko na interes producentów, lecz także konsumentów, wyzyskiwanych drożyzną drożdży, odstąpić od systemu zakazu dowozu drożdży zagranicznych tak długo, dopóki produkcya krajowa nie będzie wystarczająca.

Kronika sportowa.

Lwów, 9 czerwca.

Sekcya pływacka L. K. S. „Pogoni" rozporządzając stawem „Świteź" w godzinach rannych od 7—10 uprasza wszystkich pływaków tak Panie jak i Panów o przybycie na zgromadzenie organizacyjne, które odbędzie się dnia 13. czerwca w poniedziałek o godz. 5 pop. w lokalu sekretaryatu L. K. S. „Pogoń" Zyblikiewicza 17, I. piętro.

I. L. K. S. „Czarni" zaprasza graczy wszystkich drużyn, jak też nie przydzielonych dotychczas do drużyn na zgromadzenie, które odbędzie się w piątek 10 czerwca na boisku Tow. Zabaw ruchowych o godz. 7 wieczorem.

Korona — W. K. S. 3 : 0 (0 : 0). Match o mistrzostwo klasy A, okręgu warszawskiego dał zwycięstwo Koronie. Pisma warszawskie podnoszą, że gra po obu stronach była brutalna, a sędzia p. J. Gabowski nie potrafił zareagować.

Węgry—Niemcy 3 : 0. Międzypaństwowe zawody odbyły się ub. niedzieli w Budapeszcie. Węgrzy mieli stanowczą przewagę w pierwszej połowie, w której przez Szlossera i Guttmanna uzyskali 2 bramki. W drugiej połowie stroną atakującą byli Niemcy, ale dzięki nadzwyczajnej grze Pladki, nie mogli uzyskać ani jednego goala. Sędziował Retschury z Wiednia.

Meeting lekkoatletyczny Massaryka w Pradze. Bieg na 5000 m.: startuje 28. 1) Martineggli (Włochy) 16.088. 2) Corlet (Francya) 16.22. 3) Lichne (Sparta) 16.572. Bieg 3000 m.: 1) Fuggerio (Włochy) 13528. 2) Ramussen (Dania) 14.042. 3) Slehofer (Praga) 14.344. — Rzut dyskiem: 1) Hoplicek 37.22 m. Dusan (Slavia) 35.82, Tugnolio (Włochy) 35.20, Ivo (Slavia) 34.68. — Rzut kulą: 1) Jovanović (Jugoslavia) 12.38, Ivo (Slavia) 12.28, Tugnolio (Włochy) 11.80. — Bieg 10.000 m.: 1) Martineggli (Włochy) 33.18, 2) Lichne 34.20. Jak z tego widać, nasze wyniki lekkoatletyczne nie wiele są gorsze od powyższych, a nawet w rzucie kulą rekord polski ustanowiony zeszłego roku przez Szydłowskiego (Pogoń) wynosi 37 m. 75 cm.

(h.b.)

Pobór i ściąganie podatków.

Lwów, 9. czerwca.

Izba skarbowa we Lwowie komunikuje:

Izba skarbowa we Lwowie, w świeżo wydanym okólniku, powołując się na poprzednie zarządzenia Dyrekcyi skarbu, przypomina władzom i urzędom skarbowym obowiązek usilnego dążenia do tego, aby wykazy opłat za drugi kwartał b. r. obejmowały jak najkorzystniejsze i najobfitsze wpływy w podatkach bezpośrednich i należytościach.

Gdyby płatnicy — zaznacza okólnik — odczuwali należycie obowiązek społeczny i mieli na oku osobisty względ, śpieszyliby dobrowolnie ze spłatą podatków bezpośrednich i należytości, nie wyczekując kroków przymusowych. Spłaty te bowiem wpływałyby zbawiennie na podniesienie wartości naszej waluty, przez co płatnicy odnosiliby korzyść bezpośrednią.

Bez odpowiednich wpływów z podatków i innych danin publicznych nie może państwo doprowadzić budżetu do równowagi i musi na swa potrzeby drukować coraz więcej papierowych pieniędzy, wskutek czego pieniądz traci na wartości i wzrasta drożyzna, która rujnuje wszystkich, a w pierwszej linii osoby ograniczone na stałe dochody (pobory urzędnicze, robotnicze).

Gdy płatnicy zwlekają ze spłatami, obowiązkiem jest urzędów podatkowych zająć się natychmiast jak najgorliwiej akcyą poboru podatków, oraz wdrażać i przeprowadzać jak najenergiczniejsze środki przymusowe, zmierzające do bezzwłocznego ściągnięcia wszelkich płatnych zaległości podatkowych i należytościowych.

Spełniając ściśle ten obowiązek zasłużą się urzędy nietylko państwu, lecz i każdemu z płatników i całemu społeczeństwu.

Na srebrnym ekranie.

Ognista amazonka.

PREMIERA W KINOTEATRACH „KOPERNIK" I „MARYSIEŃKA".

Lwów, 9. czerwca.

Stała się znowu rzecz niezwykle a niesłychanie miła. Oto wczoraj na premierze publiczność zachwycona znakomitemi a pełnemi humoru scenami zaśmiewając się biła brawo!

Bo też film jest świetny! Sytuacya prześwietna a zupełnie niespodziewana, gra artystów pełna karkołomnych sztuk porywająca!

Fabuła zaś jest następująca:

Młody, nieposzlakowanego charakteru oficer marynarki, Gerard Marchand, dostaje do rąk ważny dokument strategiczny. Zdaje mu się, że ukryty w kieszeni a następnie w biurku jest nie do zdobycia. Tymczasem już czyhają nań. Właściciel cyrku Markus, cyrku zwanego „Pałacem czarów" jest jednocześnie szpiegiem. Gdy cyrk wypełniony do ostatniego miejsca bije oklaski doskonałej ekwilibrystce Eldzie — Markus porozumiewa się z wrogami. Właśnie donoszą mu o owym dokumencie. Porucznik Marchand jest w cyrku, bowiem Elda jest dawną jego znajomą, więcej niż znajomą, kochaną, drogą dziewczyną.

Markus obmyśla doskonały plan by wydostać dokument, podsuwa zaś zupełnie podobną kopertę z pięcioma pieczęciami.

I wydostał go.

Tymczasem Marchand na prośbę Eldy postanawia wziąć urlop pięciodniowy — dokument zaś dla bezpieczeństwa zostawia w rękach majora. Po wyjeździe porucznika przekonywa się major, że dokument prawdziwy skradziono. Rozpoczyna się w tym momencie nerwami szarpiąca akcya. Marchand, któremu sprawa ta grozi kompromitacyą i śmiercią, dowiaduje się z ust klowna, że to Markus jest sprawcą ohydnego czynu. Pogoni, jaka rozpoczyna się teraz, żadne pióro nie jest w stanie opisać. Dzieją się na filmie rzeczy nadzwyczajne. Gorącym przyjacielem okazuje się Elda, która za wszelką cenę chce ocalić przyjaciela.

A walka jest trudna, gdyż jest to szermierka między szpiegami i kontrszpiegami.

Kto zwycięży?

Dokument znajduje się już w kieszeni Marchanda, który wraca właśnie z urlopu do domu. Wykrada mu go jednak tajemnicza ręka z kieszeni — i Gerard za zdradę — wyrokiem sądu wojskowego skazany jest na śmierć przez rozstrzelanie.

Elda szaleje z rozpaczy. Rozstrzelają tego dzielnego oficera? — pyta się już na wpół struchlały widz.

Ale wszystko kończy się dobrze! W miejsce niewinnej ofiary ginie właściwy zbrodniarz Markus. Gerard dzięki swemu przyjacielowi ocalał i jest wkrótce szczęśliwym małżonkiem wiernej i pięknej Eldy.

Żywo oklaskiwany film przynosi obok interesującej historyi, szereg wspaniałych obrazów z areny cyrkowej, dziką, niesamowitą gonitwę szpiegów, pełną niebezpieczeństw. Najpiękniejszy jednak jest moment gdy ognista amazonka w obłoku iskier, w pióropuszu białym, giętka i cudna, zjawia się na arenie, wtedy doprawdy ręce same składają się oklasków.

Młodzi, szczęśliwi małżonkowie po przebyciu tylu prób, tylu niepokojów, rozkoszują się swem szczęściem. A wraz z nimi cieszy się wierny, poczciwy klown, którego usługi — w równej mierze przyczyniły się do wykazania niewinności porucznika Marchanda.

Orkiestra spełniała doskonale swe zadanie.

Nora.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

NAUKA I WYCHOWANIE

WPISY 12581

NA NOWE KURSA HANDLOWE

(buchalterya, korespond. i t. d.) ranne i wieczorne — przyjmują do 20. b. m. codziennie od 3—6 po południu KONC. PRAKT. KURSY KSIĘGOWOŚCI

Z. OLSZEWSKIEGO, Kurkowa 38.

POSADY I PRACE

Rysownika zdolnego przyjmie zakład litograficzny. A. Hegedüs, Boularda 3. 12601

Administrator dóbr

zdolny, energiczny, z pierwszorzędnemi referencyami posiadający wyższe studya agronomiczne jakoteż długoletnią praktykę poszukuje zaraz posady. — Zgłoszenia: Gumiński Stanisławów, ul. Gillera 21. 12609

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Dachówki cementowe zrobi każdy sam, kto kupi maszynę do wyrobu dachówek. Lwów, Stach, Kętrzyńskiego 57. 12413

Grzyby Litewskie białe, hurtownie i detalicznie sprzedaje handel: Wacława Barabasza, Lwów, Pańska L. 5. 12524

Dom mieszkalny murowany, nowy, składający się z 4 ubikacyi i dużej piekarni w Rawie ruskiej przy ulicy Mickiewicza zaraz do sprzedania. Zgłoszenia w Adm. pod „Bronisław". 12611

Zarzutkę męską, rakietę tennisową przedwojenną sprzedam. Dwernickiego 11, III. p. na prawo. 12602

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Chata chłopska, czysta, złożona z izby, kuchnia i komora nad Dniestrem do wynajęcia na letnisko, 4 km. od stacyi Bukaczowce. Wiadomość: Obszar dworski Cwitowa p. Bukaczowce, poste restante. 12566

MAŁŻEŃSTWA

Dla młodej, sympatycznej, niebrzydkiej, muzykalnej i wykszt. panienki z rodziny zamożnej i znanej, z **posagiem kilkudziesięciomilionowym**, szuka opiekun, w celu matrymonialnym **człowieka bardzo uczciwego**, na wysokiem stanowisku, doskonale sytuowanego odpowiednio do zamożności panny! Odpowiedzi nieanonimowe pod „Opiekun Cz.", w Administracyi „Gazety Wieczornej". 12622

ROZMAITE

Na prośbę grona obywateli ziemskich, z polud. wschod. Małopolski, którzy zwrócili się do T. U. G. Warszawa, Kopernika 30, gmach Central. Tow. Roln. jako stowarzyszenia jedynie do tego powołanego i mogącego dać odpowiednią gwarancyę, rozpoczęcia wysyłać do najbardziej wojną zniszczonych dzielnic Polski swych członków, którzy zamieszkując w majątkach lub najbliżej położonych miasteczkach przyjęliby ogólny zarząd i kontrolę majątków jużto jednego, jużto kilku właścicieli równocześnie. Zaznaczamy, że tacy administratorzy bezwzględnie uczciwi z wykształceniem rolniczem i dużą praktyką we wzorowo prowadzonych gospodarstwach, przyczyniliby się w dużej mierze do dźwignięcia i odbudowy warsztatów rolnych. Zapisy przyjmuje p. Wł. Gumiński, zamieszkały w Stanisławowie ul. Gillera 21, II. p. 12610

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ord. od 9—6. Lwów, plac Halicki 7/II.

Obszar dworski Cwitowa p. Bukaczowce, wynajmie sad 4-morgowy, owoce przeważnie zimowe, 4 klm. od stacyi kolejowej. 12567

Kapitalisty-wspólnika z kwotą około miliona Mk. do cardzo intratnego przedsiębiorstwa poszukuję: „Kapitał", do Admin. 22603

INŻYNIER

któryby się podjął zrealizować wynalazek mierniczy już w Urzędzie patentowym zgłoszony — otrzyma 40% z ewentualnego zysku. Zgłoszenia w Admin. „Gaz. Wiecz." pod R. P. 12604

Rzepę ściernianke

dostarcza 12608

BANK ROLNICZY S. A.

WE LWOWIE, Kopernika 20.

Chleb pytlowany.

Na kartki chlebowe Nr. 5, niepokryte chlebem kontygentowym, sprzedawać będą sklepy miejskie każdemu, bez względu na przynależność rejonową, prócz różnego gatunku kasz także i chleb pytlowany z mąki pozakontyngentowej w cenie po 80 Mk. za bochenek o wadze 1 kg. 12606

Miejski Zakład Aprowizacyjny.

Konfekcya damska

suknie, bluzki, szlafroki markizetowe i wełniane, poleca w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych H. RAUCH, Lwów, ul. Skarbkowska l. 5, naprzeciw cerkwi. 12198

CZAS

odnowić przedpłatę!



REKLAMA JEST DZWIGNIĄ PRZEMYSŁU I HANDLU.

Szkło okienne

wagonowo po cenach fabrycznych poleca z rychłą dostawą 7790

ADOLF EHRLICH, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 1880, Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Probus", Kraków 14.

A. K.

Najskuteczniejszy środek przeciwko osłabieniu i wycieńczeniu organizmu, niemocy, małokrwistości (anemii), brakowi apetytu, złemu trawieniu itp.

Pigułki siłotwórcze

wyrobu Lab. Farm. 12359

Ap. Kowalski w Warszawie, Miodowa 1.

Skutek wprost zdumiewający ujawnia się już po zażyciu pierwszego flakonu. Żądać w aptekach i składach aptecz. Hurtownia sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon". Hurtownia materyałów aptecznych Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia P. Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm.

Światowej sławy mydło „Speick" przewyższające swą jakością wszelkie inne konkurencyjne mydła toaletowe, oraz „liliowo-mleczne", „kwiatowe", „Glicerynowe", kule różnej wielkości (mydła kąpielowe), proszki i mydła do golenia, brylantynę, wodę kolońską, pudry i t. p. Wyroby powyższe uznane za najlepsze, rozpowszechnione są nietylko w kraju ale i zagranicą i nabyć je można w każdym lepszym handlu. Reprezentacya i główny skład: A. J. Lewiński, Kraków Starowiślna 35. 11004

FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH
WSZYSTKIE GATUNKI i WOLTAŻE



„CYRKON"

WARSZAWA, NOWOWIEJSKA 13. 12174

BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów

RACHUNKI w książkach oraz inne druki

POLECA

DRUKARNIA I. JAEGERA

WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.